Nr. 9. Lwów, Środa dnia 20. marca 1895. Rok III.

Warunki prenumeraty:
W miejscu: rocznie 1·80; półrocznie 90 ct.; kwartalnie 45 ct. — W miejscu z odsełką do domu, kwartalnie 50 ct.
Na prowincyi: rocznie 2·20; półrocznie 1·10 ct.; kwartalnie 55 ct.
Do Niemiec: rocznie 4·50 mark.
Do Francyi: rocznie 9 franków.
Numer pojedyńczy 6 ct.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty.

NOWY ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.
Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Redakcya, administracya i ekspedycya ul. Wałowa l. 15 l. p. wchód także z ul. Sobieskiego l. 18.
Wszelkie przesyłki adresować należy: Kornel Żelaszkiewicz ul. Ubocz l. 3.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nie zwraca się.
Pojedyncze numera nabywać można w Biurach dzienników p. Plona, ulica Karola Ludwika i p. Olszewskiego, ulica Kilińskiego.

Wydawca: Kornel Żelaszkiewicz. Wychodzi 1., 10. i 20. każdego miesiąca. Odp. redaktor: Joachim S. Fraenkel.

Towarzysze!

Pamiętajcie o 1. Maju!

Szlachetna denuncyacya.

Za ten wasz rząd przeklęty daćby wam taką łacinę, ażby wam szła w pięty, co was jednak nie minie.
Jan Kochanowski.

Język polski ubogi jest, aby wyszukał odpowiednich nazw denuncyacyi, donosu, delacyi itp. To, co się objawia dotychczas, przypuszczać nam każe, że społeczeństwo nasze wzbogaci język odpowiednim wyrazem. Usilne starania pod tym względem podjął z początkiem lat 80-tych „Czas“ krakowski, główny organ stańczyków, nawołując z całych sił do denuncyacyi na socyalistów. Posiadacz dóbr Paweł Popiel, szambelan cesarski, tajny radca, głowa stańczyków krakowskich — rzekomo bezinteresownie — rozpoczął czynność szlachetnej denuncyacyi. A denuncyacye te wówczas nie mało przykrości sprawiały. Wskazanie proste na kogoś, że jest socyalistą, sprowadzało rewizye, aresztą itp. przyjemności.

Szeregu szlachetnych denuncyacyi dopuścili się ksiądz Gac, katecheta (!) seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie i profesor Henryk Stroka w temże seminaryum. Nawet „N. Reforma“, umieszczając korespondencye L. S. z Kongresówki, pośrednio przyczyniła się do wydania naszych towarzyszy w ręce zbirów moskiewskich. Deputowany do rady państwa ksiądz Szeicher zna swych towarzyszy zawodowych dobrze, nazywając ich czarną policyą. A czarna policya, zwłaszcza rzymski internacyonał ma wielkie ułatwienie w swem rzemiośle: spowiedź cichą.

Szlachetną denuncyacyę do dziś uprawiają takie pismidła jak „Gazeta Samborska“, „Głos wolny“, „Pochodnia“ itp., oprócz mnogich jednostek. Skutki są mniej dokuczliwe dzisiaj, gdyż ruch socyalistyczny nie potrzebuje się ukrywać w ciasnych, tajnych stowarzyszeniach. Niemniej przeto szlachetna denuncyacya kwitnie i rozwija się w prawdziwą chorobę wieku (nie Popielowską).

Obrzydliwego przykładu dostarczył znowu ksiądz Librewski, katecheta (!) seminaryum nauczycielskiego, zwierzchnik internatu nauczycielskiego w Tarnopolu, do spółki z spowiednikiem jezuitą. Znaną jest przyczyna i przebieg procesu młodzieży w Tarnopolu o zdradę stanu, obrazę majestatu i tajne stowarzyszenia. Zrozumieć teraz łatwo, dlaczego sejm galicyjski tak się domaga internatów nauczycielskich pod nadzorem księży. A jacy to nauczyciele ludowi wychodzą z pod takich rąk. Jakito zaś duch panować musi w seminaryach księży rzymskich, gdzie duszpasterzy wychowują. Wierzyć się np. nie chce temu, co opowiadają o alumnach grecko-katolickich w lwowskiem seminaryum.

A wszystko to dzieje się za rządów, którym książę Windischgraetz dał hasło „prawdy i jawności“, za rządów ministra oświaty Madejskiego, który mnoży zakłady wychowawcze jezuickie i nadaje im prawa szkół publicznych.

Społeczeństwo polskie, a raczej burżuazya jego dźwiga się materyalnie, lecz o wiele chyżej stacza się w dół po moralnej pochyłości. Nabytki bogactwa przewyższają upodlenie, które płynie z pieniądzem. Nawet owo dobro najwyższe człowieka wedle nich, religia, cierpi na poszanowaniu, na świętości. I nie dziwota, jeśli słudzy ołtarza praktyki religijne, sakramenty św. wyzyskują dla celów policyjnych, jeśli religia stała się środkiem rządzenia nad ciemną masą.

Dokąd rządzący i rządzeni zajdą, przewidzieć łatwo. Rządzący środek swój, religię, doprowadzą do takiego zohydzenia, praktyki religijne do takiego poniżenia, że nie zapobiegną temu i paragrafy o obronie religii, bo oni je najbardziej przekraczają. To smutna rzecz. Po takiej siejbie zniechęcenia i obrzydzenia — przyjdziemy my socyaliści do rządzonych i nauczymy ich religii braterstwa i sprawiedliwości, a wówczas szlachetna denuncyacya ostać się nie potrafi.

Jan Kozakiewicz.

Do czego to gospodarka szlachty w Galicyi doprowadziła!

Samolubne rządy szlachty w Galicyi doprowadziły do tego, że corocznie dziesiątki tysięcy ludzi giną z głodu, że z roku na rok ogół ludności coraz bardziej ubożeje, że proletaryzacya ludności gwałtownie naprzód postępuje. Nędza w Galicyi przybiera zastraszające rozmiary; chłopi od kilku lat w coraz większej liczbie poprostu uciekają z kraju. Musi to być bardzo źle, jeżeli włościanie, przywiązani do ziemi, zroszonej krwią i potem ojców, opuszczają tę ziemię, na której tyle przecierpieli. Sprzedają za bezcen ostatni morg pola i ukradkiem wynoszą się z kraju, bo władze — wbrew ustawie — stawiają emigrantom rozliczne przeszkody. Panowie właściciele wielkiej posiadłości obawiają się mianowicie, że wskutek wychodźtwa ludu zabraknie rąk do pracy, że więc tym, którzy zostaną, trzeba będzie o kilka centów więcej płacić. Głosili tedy panowie do niedawna, że wcale nie nędza popycha chłopów do tłumnej emigracyi za ocean, ale jedynie namowy sprytnych ajentów emigracyjnych, przedstawiających im raj w Brazylii, powodują ich do opuszczenia zagonów ojczystych. Sprzedajne dzienniki dzwoniły bezustannie na alarm, wytaczano procesy różnym ajentom, podejrzanym o namawianie do emigracyi, wstrzymywano pod różnymi pozorami setki chłopów w drodze do Brazylii, odbierano im pieniądze, przygotowane na podróż i nieraz wsadzano do więzienia na czas dłuższy. Aż dopiero w ostatnich czasach przekonano się, że mimo tych wszystkich, często bezprawnych szykan, chłopi potrafią znaleść sposób, aczkolwiek bardzo kosztowny, wydostania się z kraju, z drugiej zaś strony musiano przyznać, że nie namowy ajentów, ale nędza, okropna nędza jest powodem emigracyi ludu. Pan namiestnik raczył nawet przyrzec, że starostwa będą udzielały paszportów wszystkim tym, co uczynili zadość powinności wojskowej, że więc swobodnie z kraju emigrować będzie można. Gorączka emigracyjna faktycznie ciągle wzrasta i jeżeli władze dotrzymają przyrzeczenia, tysiące ludu naszego teraz na wiosnę w najcięższej porze przednowku ruszą ku Brazylii. Zapytać się godzi, czy Galicya rzeczywiście jest krajem tak ubogim, że nie jest w stanie wyżywić jej mieszkańców? Śmieszne to pytanie wobec notorycznego faktu, że panowie wywożą z kraju ogromne masy zboża, że najlepsze bydło również w wielkiej ilości sprzedają po za granicami kraju. Galicya jest krajem obfitującym w tak wiele przyrodzonych bogactw, że nie tylko zdolną jest dać wygodne utrzymanie 6 milionom mieszkańcom — tyle ich mniej więcej teraz liczy — lecz także drugie tyle ludności zaopatrzyć we wszystko, co potrzebne dla życia ludzi.

Atoli w dzisiejszym ustroju kapitalistycznym całe bogactwo narodowe winno znajdować się w ręku stosunkowo nielicznych jednostek, podczas gdy ogół, ten właściwy naród, który wszystko wytwarza, ma nędzę cierpieć, ma z głodu ginąć....

Jak wielką zaś jest nędza ludu, poświadczy najlepiej artykuł właściciela wielkich posiadłości z pod Przemyślan, pana W. Wybranowskiego, umieszczony w „Gazecie Narodowej“, konserwatywnym organie szlachty podolskiej, z dnia 5. marca br., który poniżej bez zmiany przytaczamy:

„Ruchu emigracyjnego, rozwijającego się na szerokie rozmiary w powiatach lwowskim, przemyślańskim, bobreckim, kamioneckim i innych, nie można uważać jako objawu chwilowego szału ludności, obałamuconej przez bezsumiennych agentów a pogrążonej w nędzy po ostatnich kilku nieurodzajnych latach. Ruch ten wzmaga się, o ile uważałem, nieustannie, a wobec zbliżającego się przednowku będzie bezwątpienia z każdym dniem większe przybierać rozmiary. Kancelarya tabularna w tutejszym sądzie jest w formalnem oblężeniu, ludność sprzedaje grunta za byle co, żeby tylko otrzymać fundusze na podróż do Brazylii, a są wypadki, iż ludzie zadawalają się samym tylko zadatkiem, nie troszcząc się na razie o zapłatę reszty. Mamy tu do czynienia z formalnym obłędem. Jakiś niepokój zaczyna coraz szersze warstwy ludności ogarniać, a na ustach każdego jedno tylko: Brazylia. Całemi dniami przesiadują przyszli emigranci po karczmach, dysputując o tym obiecanym a mlekiem i miodem płynącym kraju.

Z jednej strony ma się do czynienia z ludnością zdemoralizowaną wskutek braku wszelkiego rygoru po wsiach, mającą wstręt do ciężkiej pracy, a obałamuconą nadziejami przyjścia bez trudu do dobrobytu i dostatków — tym chętnie dalibyśmy na drogę, byleby się wynieśli za morze. (W tem zdaniu zdradza pan Wybranowski pokrewieństwo z osławionym Stadnickim, który ludowi ciężko pracującemu cisnął obelgę, że domaga się chleba bez pracy. Gdyby tak pp. Stadniccy, Wybranowscy itp. wynieśli się na zawsze z kraju, byłoby z pewnością najlepiej. *Przypisek Redakcyi*). Z drugiej atoli strony — pisze p. W. dalej — mamy do czynienia z ludźmi, którzy lubo chcieliby pracować, to jednakowoż przy obecnym braku zarobku i niemożności do-

pomożenia doń ze strony obszarów dworskich, będących również przyciśniętemi w tych czasach, są istotnie *w położeniu bez wyjścia*. Tą częścią ludności są zagrodnicy i chałupnicy, siedzący na skrawku ziemi, obejmującym zaledwie morg lub dwa morgi, obciążonym w dodatku zaległością podatkową. Ludzie ci posiadają — jak wspomniałem — najwyżej dwa morgi ziemi, a nie mając własnego ciągła, muszą bogatszemu gospodarzowi odrabiać za pług, bronę, furę w pole i do lasu, za które to usługi *bogatszy zwykle drogo opłacać każe biedniejszemu*. W tych warunkach zagrodnik taki nie jest w stanie dobrze odrobić i znawozić swojego pola, skutkiem czego też nie może spodziewać się wyższego plonu, jak 2 do 3 korcy z morga. Jakżeż więc ma wyżywić tem rodzinę, zwłaszcza, jeśli kartofle w dodatku nie dopiszą. Z takiej zagrody opłaca zwykle 6 do 12 złr. podatku wraz z dodatkami, odrabia szarwarki, przyczynia się do kosztów pobudowania i utrzymania cerkwi, względnie kościołów, budynków parafialnych, szkół i potrzeb szkolnych, musi posyłać dzieci do szkoły, sprawia im odzież, obuwie i książki. *Czyż położenie takiego biedaka nie jest rozpaczliwem?* Czyż można się dziwić, że ci zagrodnicy i chałupnicy dostarczają największego kontyngentu szeregom emigracyjnym?

Zagrodników tych jest w każdej wsi *bardzo znaczna* ilość a wytworzyli się oni wskutek ustawy dozwalającej parcelacyę gruntów włościańskich i równego spadku po rodzicach. Za czasów przedkonstytucyjnych nie wolno było chłopu sprzedać części gruntu bez zezwolenia dominium a później władzy politycznej. Grunta włościańskie tworzyły niejako małe majoraty, najstarszy syn dziedziczył grunt cały po rodzicach, a odpowiednio do ceny szacunkowej, zwykle bardzo niskiej, wydzielał reszcie rodzeństwa-spadkobiercom w gotówce lub bydle, ile na nich przypadało. Obecnie, gdy ojciec umiera, obejmuje najstarszy syn prowizoryczny zarząd gruntu, sprawia ojcu kosztowny pogrzeb, potem następuje sporo kosztująca pertraktacya spadkowa, a urząd podatkowy wymierza ze swojej strony i ściąga taksę przenośną, zwykle bardzo wysoką, nie stojącą w żadnym stosunku do dochodu z gruntu. Na te wszystkie wydatki zadłużają się spadkobiercy po same uszy, pożyczają w towarzystwach zaliczkowych, w bankach, a w końcu u lichwiarzy, z których szpon już nigdy w życiu wydobyć się nie zdołają. Po załatwieniu tych spraw, wydaje sąd dekret dziedzictwa w równych częściach dla wszystkich członków pozostałych po zmarłym. Jeśli brat najstarszy jest zgodliwego usposobienia, wydzieli każdemu z rodzeństwa po jednej lub dwóch parcelach gruntu, na których nowi właściciele stawiają chałupy i stają się zagrodnikami — jeżeli zaś zgodzić się nie mogą, następują procesa, adwokaci i notaryusz wzbogacają się, a procesujący kończą procesy nie mając grosza w kieszeni, zwykle zrujnowani ze szczętem. *W każdej wsi jest obecnie znaczna ilość zagrodników, chałupników i innego proletaryatu i z tem się teraz liczyć potrzeba.* Są to egzystencye zdesperowane, które nie mają nic do stracenia, a których czeka przednowek i *śmierć głodowa*, jeżeli nie przyjdzie się im z pomocą i nie dostarczy zarobku przy publicznych robotach.

Wiem o tem dobrze, że uzyskanie jakichkolwiek funduszów ze skarbu państwa celem przyjścia w pomoc tej części ludności, będzie połączone z wielkiemi trudnościami, a jeżeli pomoc przyjdzie, to nie tak rychło, a tu z naciskiem to powiedzieć muszę — potrzeba doraźnej akcyi.

Zdaniem mojem przeto jest, że jeżeli ludności biednej, chcącej emigrować, pomocy udzielić nie możemy — to nieludzkością jest stawiać jej przeszkody w emigrowaniu. Przeciwnie, należy jej emigracyę raczej ułatwić, skonstatowawszy, że ten i ów w kraju z rodziną swoją w danych warunkach utrzymać się nie może. Tacy powinni emigrować za paszportem, będą wtenczas mieli zawsze jakiś łącznik z krajem i nie będą, pozostając w kraju, pomnażali elementów rozkładowych, mogących w danych wypadkach wywołać jakieś poważniejsze zajście. Przy najściślejszem obostrzeniu z drugiej strony kontroli paszportowej po stacyach kolejowych dla innych emigrantów, cała ta sprawa mogłaby wziąć normalny obrót.

Radykalne dzienniki, korzystając z dzisiejszego położenia, zaczynają podnosić głosy alarmu, sądzę więc, że pokierowanie ruchem emigracyjnym w rozumny sposób i nadanie mu należytego kierunku będzie aktem ludzkości i politycznego rozumu".

Przegląd polityczny.

Wspomnienia marcowe, wspomnienia walk z r. 1848 i bohaterskich wysiłków komuny z r. 1870 przypominają proletaryatowi, jak co roku tak i teraz, zadanie, które go czeka. O tych idealistach, co ginęli w r. 1848 na barykadach za wolność, równość i braterstwo, teraz nic wiedzieć, ani słyszeć nie chce skarłowaciała burżuazya, która szachruje zdobyczami wolnościowemi, zdobytemi przez jej przodków i kryje się w cieniu bagnetów. Spadkobiercą ideałów z r. 1848 jest teraz wyłącznie zorganizowany proletaryat. Robotnicy czczą z szczególnym pietyzmem pamięć wszystkich tych bojowników wolności; są oni dla nich wzorem i przykładem w postępowaniu.

Jeszcze jedna rocznica przypada w marcu: rocznica śmierci Karola Marksa, który dał podwaliny naukowe dzisiejszemu wspaniałemu ruchowi robotniczemu. Cześć jego pamięci!

Demonstracya marcowa wypadła we Wiedniu imponująco. Około czterdzieści tysięcy robotników udało się w zwartych szeregach na grób poległych rewolucyonistów i złożyło tam swoje skromne wieńce. Na cmentarzu przemówił tow. Ellenbogen w te słowa: „Towarzysze i Towarzyszki! Jeżeli dzisiaj, jak corocznie, zjawiamy się tutaj, to niech to będzie znakiem dla tych wszystkich, którzyby chcieli bieg czasu powstrzymać. Niechaj widzą, że ci, którzy tu spoczywają, nie walczyli nadarmo, że teraz miliony i miliony znowu powstały i wzięły na siebie zadanie, które oni nam zostawili. Jak co roku, tak i teraz przyrzekamy nie spocząć (namiętne wołania: nigdy!), aż nie wywalczymy wszystkiego tego i jeszcze więcej, aż nie wywalczymy wolności. Pamięć poległych rewolucyonistów niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!" Tysiączne głosy powtórzyły z nieopisanym zapałem ten okrzyk, a po przemówieniu czeskim, rozpoczął się powrót do miasta, w zwartych szeregach, wśród śpiewów i okrzyków. Część robotników udała się jeszcze przed gmach parlamentu i urządziła demonstracyę za powszechnem głosowaniem.

Bohaterzy z roku czterdziestego ósmego — i dzisiejsze miernoty koalicyjne; co za przepaść między nimi! Po wzniosłych wspomnieniach marcowych, zaprawdę, z obrzydzeniem bierzemy się do pisania o tej reakcyjnej spółce, która się zwie koalicyą. Tam idealizm, poświęcenie — tu brudny egoizm, sobkostwo, upadek umysłowy i moralny. Komitety, subkomitety, Stadniccy, reforma wyborcza, reforma podatkowa, reakcyjne paragrafy karne, prześladowania polityczne, wszystko to miesza się razem w jedną, wielką, nierozdzielną kupę, która uniemożliwia wszelki postęp w Austryi.

Subkomitet dla reformy wyborczej okrywał się wielką tajemniczością; długo, długo obradował; badał całą sprawę wszechstronnie na podstawie dat statystycznych; spodziewano się czegoś nadzwyczajnego, epokowego. Wreszcie kończy obrady, a rezultatem ich ma być „re-

---

KONIEC ŚWIATA.

Szkic popularno-naukowy.

Koniec świata? Koniec świata z trąbami, sądami, archaniołami, o których tyle mówią podania ludowe? Nie o tym końcu chcemy dziś pisać; znając już powstanie naszego świata, jego rozwój z pierwotnej, ognistolotnej mgławicy aż do dzisiejszego stanu, chcemy opowiedzieć, jakie będą dalsze jego losy, w jaki sposób prawa przyrody, bez żadnych cudów, zmienią, przekształcą nasz system słoneczny.

System nasz ciągle się zmienia. Te same siły, które spowodowały jego powstanie, które nadały mu postać dzisiejszą, działają i nadal i zmienią w ciągu milionów lat zupełnie jego teraźniejszy wygląd. *Temperatura ziemi i słońca zmniejsza się nieustannie.* Dawniej np. w okolicach podbiegunowych żyły zwierzęta, które teraz napotykamy tylko w krajach gorących; dawniej nie było na biegunach tych śniegów i lodów, które teraz się tam znajdują. Słońce, to jasne, świecące słońce, utraci kiedyś swą ciepłotę i przestanie świecić. Wtedy zapanuje ponura noc na całej ziemi; śniegi i lody pokryją ją zupełnie, a życie organiczne w takich warunkach nie będzie mogło dalej się rozwijać. Takich ciemnych, wygasłych systemów jest więcej w wszechświecie. I z innej strony grozi zagłada organizmom, mianowicie przez *ubytek wody i powietrza*. Ilość wody na ziemi zmniejsza się coraz bardziej. Woda wchodzi w stałe związki chemiczne z różnemi ciałami, a to tem więcej, im bardziej wnętrze ziemi się oziębia, a twarda, zewnętrzna skorupa staje się grubszą. W odległej przyszłości nadejdzie czas, gdzie nie będzie wody na ziemi; wiadomo zaś, że zwierzęta i rośliny koniecznie potrzebują wody do życia. To samo stanie się z powietrzem, które zaniknie jużto przez ulatnianie się w pustą przestrzeń, jużto przez to, że jego składowe części jak tlen, kwas węglowy wchodzą ciągle, podobnie jak woda, w związki chemiczne z ciałami stałemi. Kiedyś więc po milionach lat będzie na ziemi pusto i głucho; będą tylko nagie, sterczące skały, bez powietrza, bez rzek i mórz, bez szaty roślinnej, bez zwierząt. *Księżyc znajduje się obecnie w takim stanie.* Nie posiada nic, jak tylko skaliste góry, wygasłe wulkany i dzikie przepaści; przyczyną tego jest to, że księżyc jest o wiele mniejszy od ziemi i skutkiem tego przeszedł już wszystkie te stadya, do których my dopiero kiedyś dojdziemy.

Księżyc posiada jeszcze jedną własność. Obraca się naokoło swej osi bardzo powoli; *jeden obrót księżyca trwa 28 dni*. Wiemy zaś, że *ziemia wykonuje ten sam obrót w 24 godzinach*. Otóż zauważono za pomocą dokładnych obliczeń, że obrót ziemi około swej osi staje się coraz powolniejszym, a więc i dłuższym. Zdołano nawet wykryć przyczynę tego zjawiska; jest nią mianowicie *przypływ i odpływ morza*. Skutkiem przyciągania księżyca i słońca woda morska uderza dwa razy na dobę o ląd stały i opaźnia przez to nieustannie ruch obrotowy całej ziemi. Oczywiście opaźnianie to jest bardzo nieznaczne; wynosi ono (wedle Newcomba) na 100 lat tylko 10 sekund; lecz z czasem skutki dadzą odczuć w tem, że z powodu powolniejszego obrotu *dzień i noc staną się dłuższemi*. Powoli długość ta zwiększać się będzie, a gdy obrót ziemi około osi będzie wynosił 365 dni, wówczas nastąpi zjawisko, że jedna strona ziemi będzie miała zawsze dzień, druga zaś zawsze noc. Po jednej stronie będzie gorąco nie do wytrzymania, po drugiej zaś zimno, o jakiem nawet wybrażenia nie mamy. I tu i tam życie organiczne będzie niemożliwem.

Lecz nie tylko życie organiczne na ziemi, ale *istnienie ziemi samej nie będzie wiecznem*. Ziemia w obrocie swym naokoło słońca doznaje ciągłych przeszkód, które go opaźniają; wskutek tego zbliżać się będzie coraz więcej do słońca, aż wreszcie całkiem na nie spadnie. Tak samo spa-

forma“, którą chyba kpinami nazwać można. Dziesięciu mędrców z subkomitetu obmyśliło mniej więcej taką reformę wyborczą: Do istniejących czterech kuryi wyborczych dodaje się piątą, która będzie się składała z dwóch grup. Do jednej grupy wejdą wszyscy ci, którzy opłacają bezpośredni podatek niżej 5 guldenów; otrzymają 35 mandatów. Do drugiej grupy wejdą *kwalifikowani robotnicy przemysłowi*, mianowicie członkowie kas chorych. Mandatów dostaną również 35. Oto jest koalicyjna reforma wyborcza. Obawa przed socyalną demokracyą przebija z niej na każdym kroku. Aby trucizna socyalistyczna nie dostała się podczas agitacyi wyborczej do drobnych przemysłowców, podzielono piątą kuryę na dwie części. Robotnicy wiejscy tudzież ci, którzy nie są „kwalifikowanymi“, będą i nadal pozbawieni prawa głosowania. A z kwalifikowanych otrzymają to prawo prawdopodobnie tylko ci, którzy przez dłuższy czas przebywają w danem miejscu. Jeżeli partye koalicyjne sądzą, że robotnicy zgodzą się na tę karykaturę reformy wyborczej, to się grubo mylą.

Cesarz Wilhelm próbuje swych sił nie tylko w rządzeniu, lecz i w poezyi i muzyce. Tak tu jak i tam miał oczywiście »ogromne« powodzenie. Niedawno skomponował pieśń, którą nazwał "Sang an Aegir“. Jestto lichota niżej krytyki; lecz dostojny kompozytor pomaga sobie w ten sposób, że każdemu krytykowi, ośmielającemu się powiedzieć prawdę o jego talencie kompozytorskim, wytacza zaraz proces o obrazę majestatu. W samym Berlinie toczy się w ten sposób obecnie 68 procesów!

Bismark będzie 1. kwietnia święcił 80. rocznicę swoich urodzin. Z całych Niemiec gotują się już wszyscy jego zwolennicy do ogromnej pijatyki, która się w tym dniu odbędzie. Zwolenników ma „żelazny książę“ dużo: wszystkie indywidua, które brały łapówki z funduszu gadzinowego i pomagały mu w jego niesumiennych postępkach, krzykliwi junkry i ogłupiali do reszty liberali spieszą, by uczcić człowieka, który gnębieniem każdego wolnego ruchu, fałszowaniem depesz, przekupstwami na wielką skalę potrafił przez tyle lat rządzić w Niemczech. Związek r z e ź n i k ó w zamianował go swoim członkiem honorowym. Zaszczyt ten jest bardzo trafnym dla człowieka, który w r. 1870 wysyłał na rzeź tysiące ludzi dla swoich samolubnych zamiarów.

Komisya w parlamencie niemieckim, wybrana dla zbadania ustaw przeciw przewrotowi, skończyła nareszcie swoje obrady. Pierwotne przedłożenie rządowe doznało w wielu miejscach zmiany. „Mądre“ głowy, zasiadające w komisyi pozmieniały już i tak nędznie ułożone paragrafy rządowe, do tego stopnia, że całość okazała się poronionym płodem i jest wogóle wątpliwem, czy parlament przyjmie coś podobnego. Sam zresztą rząd, być może, cofnie swe przedłożenie, które wywołało taką opozycyę w całym kraju i wniesie zapewne zwyczajną ustawę wyjątkową tylko przeciw socyalistom, bo teraźniejsze przedłożenie miało na względzie wogóle wszystkich „przewrotowców“.

Strejk generalny postanowili nasi towarzysze belgijscy rozpocząć już 1. kwietnia, jeżeli rząd nie cofnie swego reakcyjnego przedłożenia w sprawie prawa głosowania do rad gminnych. Socyaliści domagają się równego, powszechnego, niesfałszowanego prawa głosowania; z nimi idą ręka w rękę chrześcijańsko-socyalni (nie tacy, jak u nas!) i demokraci. Burżuazya belgijska pamięta dobrze, co to jest strejk generalny i dobrze się namyśli, nim do tego dopuści, zwłaszcza teraz, gdy partya socyalno-demokratyczna jest dwa razy silniejszą, niż w r. 1893. Wypadki w Belgii niech będą ostrzeżeniem dla burżuazyi w Austryi.

Sprawy bieżące.

O strasznej katastrofie donoszą z K a r w i n y na Szląsku, gdzie w sobotę d. 16. bm. rano w kopalni „Hohenegger“, będącej własnością arcyksięcia Fryderyka, nastąpił wybuch gazów, wskutek którego **zginęło 53 górników, a drugie tyle jest ciężko rannych.** Jeszcze nie przebrzmiały płacze wdów i sierót po ostatnim trzykrotnym wybuchu gazów w kopalniach hr. Larischa, w którym zginęło **236** robotników, a już nowa klęska, świeży straszny wybuch pochłonął znowu tyle ludzi zdrowych i silnych i znowu powiększyły się szeregi wdów i sierót. Włosy stają na głowie, gdy się czyta szczegóły tej katastrofy, spowodowanej niedbalstwem zarządu kopalń; zabici bracia nasi w kopalni „Hohenegger“, przeważnie Polacy, nie są ostatniemi krwawemi ofiarami, które z bolem i smutkiem opłakujemy. Ile robotników zginęło już przy wydobywaniu węgla dla kapitalistów, a ile jeszcze zginie? Serce ściska nam się z bolu na samą myśl o okropnych cierpieniach umierających braci i pozostałych po nich krewnych, a wobec tych nowych ofiar powtarzamy przysięgę: Nie spocząć, póki dzisiejszy „porządek“, wymagający tylu ofiar w ludziach, nie zniknie, póki przyczyny naszej biedy i naszej nędzy nie zostaną usunięte.

Ksiądz Stojałowski, którego proces skończył się w Cieszynie d. 10. bm., został skazany za występek z §. 300 i 491, popełniony przez napisanie artykułów, zawierających obelgi dla namiestnika Badeniego, na karę aresztu 4-miesięcznego, zaostrzonego postem co 14 dni. Współoskarżonych Józefa Szpytka i Helenę Hemplównę zasądzono na 1 miesiąc aresztu, a Karola Studenckiego na grzywnę 5 złr. za przestępstwo z §. 13. ust. pras. Wyrok ten serdecznie ucieszył wszystkich wrogów ludu, co to wszelkimi sposobami usiłują uczynić nieszkodliwymi tych, którzy w obronie wyzyskiwanej i uciemiężonej klasy pracującej występują.

Proces tarnopolski skończył się — jak przewidzieć było łatwo — uwolnieniem wszystkich oskarżonych. Proces ten był pod wielu względami bardzo charakterystycznym, najcharakterystyczniejszym zaś pod względem cichego w nim udziału namiestnika Badeniego, któremu — jak wiadomo — bardzo zależy na okazaniu na zewnątrz, że Galicya, rządzona przez niego, jest krajem najlojalniejszym w świecie, gorąco przywiązanym do tronu i dynastyi Habsburgów. Kto chociażby powierzchownie śledził przebieg procesu, musiał zauważyć tę zresztą pochwały godną, a jednak rzadką u nas wyrozumiałość c. k. radców sądowych, a nawet i prokuratora na takie zbrodnie jak obraza majestatu, zdrada stanu, itd. Proces tarnopolski jest niezłym przyczynkiem do tyle okrzyczanej „niezawisłości sędziowskiej“. Znamiennym jest także proces ten, że udowodnił, iż narodowo-demokratyczny »Dziennik Polski« jest nietylko półurzędowym organem hr. Badeniego, lecz także przybocznym organem c. k. dyrekcyi policyi we Lwowie.

W Winnikach pod Lwowem odbył się dnia 10. bm. zwołany przez stowarzyszenie *„Proletaryat“* wiec ludowy, w którym wzięło udział około 500 włościan i robotników z fabryki tytoniu. Przewodniczył tow. K o z a k i e w i c z, który powołał na sekretarza tow. S c h i f f l e r a. Po krótkiem przemówieniu tow. Jana Rozenberga referował do punktu pierwszego: „dola chłopów i robotników“ po rusku tow. Turbacki, mówiąc o ciężkiem położeniu chłopów. Sięgnąwszy w przeszłość, przedstawił właściwe powody t. zw. darowania pańszczyzny, indemnizacyę gruntów, a przedewszystkiem nadużycia urzędników przy przeprowadzeniu rewizyi serwitutów i katastru, przyczem przeczytał mowę posła Huryka, jaką tenże miał w sejmie w sprawie lasów i pastwisk, bo komisarz z powodu drażliwości sprawy o lasach i pastwiskach referentowi od siebie mówić nie pozwolił. W dalszym ciągu mówił referent o podatkach bezpośrednich i pośrednich, o lichwie i braku oświaty, a wykazawszy, że chłopi i robotnicy chcąc dobić się lepszej doli, muszą walczyć razem i wzajemnie sobie pomagać, oświadczył, że partya socyalno-demokratyczna, w celu polepszenia bytu chłopów w *tym ustroju społecznym*, dążyć będzie do państwowego wykupu gruntów wielkiej posiadłości na rzecz pojedynczych gmin, do

---

dną na słońce i inne planety, a nagle te zderzenia wytworzą takie ciepło i światło, że słońce zajaśnieje nadzwyczajnym blaskiem. Wtedy astronomowie z innych jakichś gwiazd zanotują w swoich kronikach, że niepokaźna gwiazdka (tj. nasze słońce) stała się nagle bardzo jasną. Przeszkodami, które opaźniają bieg ziemi i sprowadzą kiedyś katastrofę, są t. zw. *gwiazdy spadające*. Nie są to gwiazdy we właściwem znaczeniu tego słowa, lecz tylko drobne szczątki rozbitych światów, które uderzają ciągle o ziemię. W jednej godzinie, jak obliczono, uderza o ziemię 450 tysięcy takich „gwiazd“ i zwalnia w ten sposób bieg ziemi.

Podczas gdy jednak wszystkie te wyżej wymienione przyczyny sprowadzą katastrofę w odległej przyszłości, to są jeszcze inne, od których możemy się spodziewać każdej chwili jakiejś psoty. Mamy tu na myśli z d e r z e n i a s i ę ziemi z innemi ciałami niebieskiemi, a szczególnie z *kometami*. Co to są komety? Są to ciała niebieskie o nader delikatnej materyi, składające się zazwyczaj z długiego ogona i jasnego jądra. Dawniej wywoływało pojawienie się komety ogromny przestrach; przepowiadano zaraz głód, wojnę, zarazę i inne przyjemne rzeczy. Tak np. donoszą stare kroniki: „Rok 1454. Kometa i wielka bójka szewców w knajpie w Lüneburg“, albo też: „W roku 1668 zjawiła się kometa; w tymże roku była wielka zaraza między kotami w Westfalii“. Dziś nikt już nie wierzy w takie rzeczy, ale za to niektórzy astronomowie straszą nas zderzeniem się komety z ziemią. Znany prorok F a l b przepowiada np., że za kilka lat będzie koniec świata, bo ziemia zetknie się z kometą. Na szczęście jednak nie nastąpi jeszcze koniec świata. Komety mają tak delikatną materyę, że nawet gdyby się zetknęły z ziemią, nicby jej nie zrobiły. Zetknięcia takie nawet już były. W r. 1819 i 1861 przeszła ziemia przez ogon komety, a „zderzenia“ te były tak „groźne“, że ich nawet nie zauważono; dopiero później wykryto rachunkiem, że wogóle coś podobnego zaszło. Tak samo znalazła się kometa w r. 1779 tak blisko planety Jowisza, że przeszła między nim a jego księżycami; a mimo to Jowisz cieszy się dotychczas jeszcze najlepszem zdrowiem. Jedynym chyba skutkiem takiego zderzenia się będzie w i ę k s z a i l o ś ć gwiazd spadających, które nie są niczem innem, jak szczątkami rozbitych komet.

Jeżeli jednak obawa przed kometami jest nieuzasadnioną, to jest nią obawa przed zetknięciem się z *gwiazdami stałemi*. Astronomie zna około 30 wypadków, gdzie gwiazdy zajaśniały nagle silnym blaskiem. Najciekawszem takiem zjawiskiem było to, które w r. 1572 obserwował Tycho Brahe w gwiazdozbiorze Kassyopei. Powstała tam gwiazda tak jasna, że przewyższała blaskiem wszystkie inne, a dobremi oczyma można ją było nawet w dzień widzieć. Przyczyną tego nagłego blasku była jakaś katastrofa, wybuchy lub zderzenia i możliwe, że miliony istot żyjących utraciły przez to życie. W przyrodzie bowiem nie ma owej sławionej harmonii, a prawa, które nią rządzą, nie znają moralnych jakichś względów. Wszystkie te gwiazdy lub słońca nie są harmonijnie uporządkowane; każde odbywa ruch dla siebie, jedno w tym, drugie w innym kierunku. *Możliwość tedy zderzenia się nie jest wykluczoną*. Słońce np. pędzi w prostym kierunku ku jednej z gwiazd w Herkulesie; za 170 bilionów lat nastąpi takie zbliżenie, że katastrofa będzie nieuniknioną — jeżeli już przedtem nie nastąpi z innych powodów....

A więc czy będzie koniec świata? Tak i nie. Tak, jeżeli światem nazwiemy tę małą gwiazdkę zwaną słońcem z kilkoma planetami i kilku milionami ludzi na naszej ziemi. Nie będziemy zaś mogli mówić o końcu świata, jeżeli zrozumiemy, że *nasz system słoneczny jest drobną tylko częścią wszechświata, że materya i siła istnieć będą wiecznie* i że z szczątków naszego systemu utworzy się świat nowy, może lepszy, może doskonalszy.... *Cz.*

rewizyi procesów serwitutowych, tj. do odebrania wielkiej posiadłości niesłusznie zabranych lasów i pastwisk, do. rewizyi katastru, do zaprowadzenia postępowego dochodowego podatku, do zniesienia podatków pośrednich, do zorganizowania taniego kredytu dla włościan, a także do należytego szerzenia oświaty między ludem.

Z różnymi głupimi zarzutami przeciw referentowi wystąpił dawny redaktor „Stanów", „Narodu", a obecnie wydający za srebrniki judaszowe „Pochodnię" p. Bohdan Czajkowski, przekręcając poprostu wyrzeczenia referenta. Towarzysze Sziffler, Kozakiewicz i Turbacki dali mu należytą odprawę, która zmusiła go do sromotnej ucieczki z sali. Następnie postawił tow. Turbacki następującą rezolucyę w ruskim i polskim języku:

„Wiec ludowy w Winnikach na dniu 10. marca 1895 uchwala, iż zgromadzeni włościanie i robotnicy łączą się z partyą socyalno-demokratyczną i postanawiają założyć kształcąco-zapomogowe stowarzyszenie dla obrony własnych interesów", którą to rezolucyę jednogłośnie przyjęto.

Do punktu drugiego o powszech. prawie wyborczem referowali tow. Zarański, Sziffler i Turbacki. Rezolucyę, domagającą się powszechnego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania do rady państwa, sejmu i gminy, przyjęło zgromadzenie jednogłośnie. Po zamknięciu wiecu odśpiewano „Czerwony sztandar" i „Szalijte". Słowa usłyszane zrobiły wielkie wrażenie na zgromadzonych — rozchodząc się, rozmawiali bardzo żywo. O czem? Zapewne o tej lepszej doli, która uśmiechała się im, wśród chwil wiecznego trudu, pracy i wyzysku.

Zgromadzenie robotników żydowskich odbyło się w sobotę d. 16. marca we Lwowie w restauracyi „pod dębem". Obecnych było więcej, niż 400 robotników. Przewodniczył tow. Fraenkel. O programie socyalnej demokracyi referował tow. Stechenberg. Rezolucyę, wyrażającą zgodność z tym programem i zawierającą postanowienie popierania pism i stowarzyszeń partyi naszej, przyjęło zgromadzenie jednogłośnie. Następnie wygłosił tow. Fraenkel referat o reformie wyborczej, poczem postawił rezolucyę, wzywającą sfery rządzące do jak najrychlejszego uchwalenia prawa wyborczego dla ludu. Po przyjęciu tej rezolucyi, przy „wnioskach" zabrał głos tow. Steig, aby zebranym przypomnieć sprawę obchodu pierwszego maja i w poetycznych słowach zachęcał do świątkowania w tym dniu, co też zebrani jednogłośnie uchwalili. W dyskusyi przy wszystkich punktach obrad zabierali głos tow. Szweizer, Tewel, Kleinman, Förster i Kai.

O policyi w Stanisławowie otrzymaliśmy dalsze pismo: „Upraszam wielce szanowną redakcyę o pomieszczenie w „Nowym Robotniku" następujących faktów, świadczących o tem, jakiem to jest bezpieczeństwo publiczne w naszem mieście: 1) Na dniu 10. marca br. szły rynkiem dwie młode mazurki w towarzystwie jakiegoś mazura i żartując ze sobą, nakryła jedna drugą swoim szalem. To spostrzegłszy policyant Jan Kalityński, zawołał: „Co ty szelmo jedna z drugą tutaj w rynku wyprawiasz?" Dziewczęta te, nie zważając wcale na krzyk wspomnianego policyanta, szły dalej żartując ze sobą jak przedtem. Oburzony tem postępowaniem wspomniany policyant, zaraz je zatrzymał, obsypując je różnymi obelżywymi wyrazami. Mazur towarzyszący dziewczętom zwrócił uwagę pana policyanta, że nie ma prawa dziewcząt tych nazywać takiemi słowami, na jakie sam zasługuje, gdyż niczego złego nie zrobiły. Policyant ten, nie namyślając się długo, porwał go za kark, rzucił nim kilka razy do ziemi i zaprowadził go do aresztów miejskich. 2) Na dniu zaś 13. marca br. policyant Wysocki będąc w stanie nietrzeźwym, uczepił się bez żadnego powodu również w samym rynku jakiegoś wieśniaka, obrzucając go różnymi hańbiącymi wyrazami. Wieśniak ten chcąc się uwolnić od towarzystwa pijanego Wysockiego, trącił go od siebie, wołając: »widczepy sia bido wid mene«. Wysocki rozłoszczony taką niezwykłą odpowiedzią wieśniaka, uderzył go kilka razy w twarz, zaciągnął do magistratu i tam w sieniach przy pomocy drugiego policyanta Samborskiego powalił go na ziemię i na nowo zaczął go bić i kopać nogami. Po tej operacyi zamknięto wspomnianego wieśniaka do aresztów miejskich. Ot i taka to sprawiedliwość kwitnie pod „rządami" inspektora policyi. *Sąsiad inspektora*".

Baczność! Handlowcy! Dnia 31. marca br. o godzinie 7. wieczorem odbędzie się walne zgromadzenie pomocników handlowych w sali ratuszowej. Porządek dzienny: 1. Stowarzyszenia zawodowe i ich znaczenie, zwłaszcza w zawodzie handlowym. 2. Kasa chorych — nasze prawa i obowiązki wobec tych instytucyi. 3. Wnioski i interpelacye ad 1. i 2. O liczny udział prosimy wszystkich kolegów zawodowych. *I. Teller, Filip Bezen, Karol Nacher.*

Pan Mucha Franciszek, malarz, zamieszkały we Lwowie przy ul. Łyczakowskiej l. 15, należy do tych ludzi, co to „łapią" robotników na lep i wyzyskują w sposób niegodziwy. Pan ten przyjmuje robotników, następnie każe im jechać do pracy na prowincyę, skąd dostaje zamówienia i tamże im nie chce płacić. Robotnicy straciwszy czas, muszą wracać do Lwowa i zadowolnić się jakim takim ochłapem, jakiego im raczy udzielić zacny pan Mucha. Czyby pan Mucha nie chciał zrozumieć, że jest tylko muchą...

Światła numer 2. wyszedł przed kilku dniami. Numer ten przedstawia się lepiej jeszcze niż poprzedni. Zawiera bardzo ciekawe artykuły jak o „Komunie paryskiej" tow. Kozakiewicza, o „Karolu Fournierze" tow. Rawskiej, dokończenie rozpraw p. t. „Materyalistyczne pojmowanie dziejów" i „Niewidzialni wrogowie", koniec noweli Franki „Lasy i pastwiska", dalej zapiski literackie, itd. — Polecamy jak najgoręcej towarzyszom naszym, aby nabyli numer pisma tego. Cena numeru 15 ct. Adres redakcyi: Lwów, ulica Ossolińskich 15.

KRONIKA.

Ze Lwowa.

═ Rada miejska rozpoczęła na posiedzeniu z d. 14 marca obrady nad budżetem. to jest zestawieniem dochodów i wydatków na r. 1895, wedle którego dochodu będzie gmina m. Lwowa miała milion 813 tysięcy 903 złr., wydatków zaś 2 miliony 671 tysięcy 292 złr., a więc niedobór będzie wynosił 857 tysięcy 389 złr., który zostanie pokryty spodziewanemi zwyżkami dochodów, oraz ewentualnie z pożyczki 10-milionowej.

═ Towarzystwo oświaty ludowej odbyło walne zebranie na d. 10. bm. Ze sprawozdania z czynności tego stowarzyszenia wynika, że ono chyli się ku upadkowi, że się już przeżyło. Ciasne poglądy długoletniego prezesa dra Hirschberga głównie spowodowały upadek. Nie ma w stowarzyszeniu żadnego życia, żadnej inicyatywy, a książeczki, któremi p. Hirschberg chce lud karmić, są tak nudne, że ich nikt czytać nie może.

═ Na wieczorku Kopernikowskim, urządzonym przez młodzież politechniczną, zapewniał technik Rybczyński, że młodzież „nie ulęknie się klątw puszczyków i kroczyć będzie niezachwiana wraz z braćmi od pługa i młota po ciernistej drodze". Piękny frazes, którego poparcia czynami domagamy się.

═ Na dar honorowy dla ks. arcybiskupa Issakowicza wpłynęło dotąd mimo całej agitacyi tylko około 3 tysiące złr. Dar honorowy postanowiono mu dać dlatego, że wygłasza przy różnych uroczystościach mocno patryotyczne mowy. Sądzimy, że za patryotyzm nie należy płacić i spodziewamy się, że ks. arcybiskup daru dla siebie nie przyjmie, lecz przeznaczy go na cel dobroczynny.

═ Wskutek prośby magistratu lwowskiego Wydział krajowy wystosował okólnik do wszystkich wydziałów powiatowych, w którym wzywa je, aby przypomniały gminom swego powiatu ciążący na nich z mocy ustawy gminnej obowiązek opiekowania się swoimi ubogimi, a mianowicie, że są obowiązane zapewnić im niezbędne do życia środki w celu usunięcia żebractwa i włóczęgostwa.

Z kraju.

═ Magistrat m. Poznania polecił władzom budowlanym, aby przy budowlach miejskich zatrudniano w pierwszym rzędzie tylko takie osoby, które od roku przynajmniej mieszkają w Poznaniu. Do robót, wykonywanych w zimnej porze roku, mają być używani w pierwszym rzędzie ci robotnicy, którzy dwa lata bez przerwy przebywają w Poznaniu. Dalej stałe roboty miejskie mają być równo rozkładane na cały rok, a te prace, których nie potrzeba koniecznie wykonać latem, przełożyć na jesień i zimę. Pierwsze dwie uchwały zmierzają do zapobieżenia zbytniemu napływowi robotników z prowincyi, którzy przyczyniają się do zwiększenia stałej armii ludzi bez zajęcia.

═ W Biełej odbył się d. 10. bm. wiec ludowy, zwołany przez Tow. demokratyczne, na który przybyło 800 socyalistycznych robotników i około 200 do 300 chłopów. Przewodniczącymi zgromadzenia obrano posła Lewakowskiego i tow. Pischa. Szczegółowe sprawozdanie z tego wiecu podaje kolega nasz „Naprzód". Zaznaczyć tu należy, że „Kurjer Lwowski" kłamliwie przedstawił przebieg obrad.

═ W parlamencie berlińskim obradowano nad sprawą komisyi kolonizacyjnej, która się zajmuje zakupywaniem majątków polskich w Prusach wschodnich i w Poznańskiem i osadzaniem na nich chłopów niemieckich. Poseł Jażdżewski postawił wniosek zniesienia tej komisyi. lecz wniosek upadł.

═ W Poznaniu zostanie w maju otwartą wystawa przemysłowa.

═ Kasy chorych, istniejące przy stowarzyszeniach przemysłowych w Przemyślu, uchwaliło starostwo tamtejsze rozwiązać z d. 1. kwietnia i przydzielić je do kasy powiatowej dla chorych. Jako powody rozwiązania wymienia starostwo między innymi: niedostateczną opiekę nad chorymi, znaczne koszta zarządu, nieregularną wypłatę zapomóg chorym i t. d.

═ Kupcy przemyscy uchwalili zamykać sklepy korzenne i cukiernie co niedzieli od 2. godz. w południe do dnia następnego rano.

═ Rzeźnicy i masarze chrześciańscy w Krakowie postanowili święcić niedzielę po warunkiem, że i ich żydowscy koledzy przyłączą się do tego postanowienia.

═ Rada miejska w Cieszynie na Szląsku jednogłośnie uchwaliła polecić wybranej z łona Rady komisyi szkolnej wzięcie pod obrady wniosku co do zaprowadzenia obowiązkowej nauki języka polskiego w szkołach ludowych, wydziałowych i średnich.

═ Wiece ludowe, zwołane do Sanoka i Krosna, zostały przez starostwa powtórnie zakazane.

═ Z Warszawy dochodzą smutne wiadomości. Zamknięto tam w cytadeli znaczną liczbę robotników i inteligentów. Najwięcej aresztowań było w nocy na 10. bm.; żandarmi wykonali rewizye nocne w kilkudziesięciu domach. Władze chcą przyłapać tych, co kolportują broszury wśród robotników. Przed paru dniami przechwycono na granicy paczkę broszur socyalistycznych, wysłaną z Berlina za pośrednictwem socyalistycznego dziennika „Vorwärts".

Z zagranicy.

═ Wiec agraryuszy (wielkich posiadaczy dóbr), który się odbył w Wiedniu, oświadczył się za obowiązkowemi stowarzyszeniami zawodowemi dla rolników.

═ Na adres ziemstwa gub. twerskiej, proszącego o pewne swobody konstytucyjne, odpowiedział car Mikołaj II. w ten sposób: »Jestem niezmiernie zdziwiony i niezadowolony z powodu tego niewłaściwego wybryku radnych zgromadzenia gubernialnego ziemiańskiego«. Czy odpowiedź ta skłoni nareszcie do czynu myślącą i lepszą część społeczeństwa rosyjskiego?

═ W Wiedniu odbyła się d. 11. bm. konferencya właścicieli rafineryi nafty w zamiarze utworzenia kartelu celem podniesienia ceny nafty dla konsumentów. Kartel zostanie stanowczo zawarty z końcem marca, a należy doń też poseł Szczepanowski. Panowie posiadacze postanowili więc powiększyć swe majątki kosztem milionów ludu, zmuszonego u nich kupować naftę.

═ Chiny oświadczyły, że są gotowe przyjąć warunki pokoju, podyktowane przez Japonię, a mianowicie gotowe są uznać Koreę jako państwo niepodległe, dać odszkodowanie wojenne i odstąpić wyspy, których Japonia żąda, tylko nie da ani kawałka Mandżuryi.

═ W Anglii rozpoczął się wielki strejk robotników szewskich, mężczyzn i kobiet. Ogółem strejkuje 200 tysięcy ludzi, z tych 20 tysięcy w Leicester a 9 tysięcy w Northampton. Majstrowie i fabrykanci obuwia nie przystali na zwołanie sądu polubownego.

═ W Sofii, stolicy Bułgaryi, wybuchł ogólny strejk drukarzy. Robotnicy domagają się 8-godz. dnia pracy i lepszej płacy.

═ W Atenach wybuchł strejk dorożkarski skutkiem zniżenia taryfy o połowę.

═ Z Rzymu donoszą, że wszyscy, skazani za rozruchy sycylijskie i za przestępstwa polityczne mają być ułaskawieni.

═ Komisya rolnicza izby posłów w Wiedniu uchwaliła przedłożyć ankiecie kwestyę zaprowadzenia monopolu cukrowego i rozdziału produkcyi cukru wedle krajów koronnych w Austryi.

═ W parlamencie francuskim oświadczył prezydent ministrów Ribot, że rząd podwyższy znacznie płace robotników, zatrudnionych w fabrykach rządowych, i wyraził nadzieję, że prywatni przedsiębiorcy to samo uczynią.

═ O instytucyi sądów przysięgłych wyraża się »Żurnal ministerstwa«, urzędowa gazeta w Rosyi, w ten sposób: »Sądy przysięgłe odpowiadają zupełnie swemu zadaniu, okazują się nawet możliwie najlepszą formą sądów. Wszystkie zbrodnie i występki, które sprowadzają się do nadużyć społecznych, znajdują najwłaściwszych sędziów w przysięgłych, jako mających bliską styczność z życiem społecznem«. A u nas puszczyki chcieliby znieść sądy przysięgłych.

═ Proces socyalistów węgierskich w Höd-Meze-Vasarhely skończył się d. 16. bm. zasądzeniem około 25 oskarżonych, z których główny oskarżony Jan Kovacz skazany został na 5 lat więzienia.

Z drukarni Z. Golloba we Lwowie.